Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 27 Kwietnia 1909 Nr. 95.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Młodoturcy w Konstantynopolu.

Zdobycie Konstantynopola w sobotę. — Walka o koszary w Pera. — Kapitulacya Ildiz Kiosku. — Sądy doraźne. — Stan oblężenia.

Konstantynopol po krótkiej walce został przez wojska salonickie zdobyty; załoga w pałacu sułtana (Ildiz-kiosk) poddała się, złożyła broń i pałac obsadzono. Noc z soboty na niedzielę minęła spokojnie. Tylko około godz. 3 rano słyszano strzał armatni i krótką salwę karabinową w kierunku Kiathane. Przy żołnierzach wczoraj ujętych znaleziono stosunkowo wiele pieniędzy i prócz zwykłej broni rewolwery.

Naczelny komendant armii macedońskiej Szefket basza przybył z wielkim sztabem specyalnym pociągiem i zajął kwaterę w ministerstwie wojny.

Los sułtana jest do tej pory nierozstrzygnięty, ale utrzymuje się wieść, że sułtan zostanie wywieziony i zastąpiony przez Reszada.

Wojska ogólnie oczekują na 101 wystrzałów armatnich, które mają oznaczać zmianę na tronie. Wojska salonickie pilnują już zamku cesarskiego Czirigan nad Bosforem, oraz pałacu Dolna Bagdże i inne. Wielka kasarnia Semelie w Skutari wywiesiła białą flagę, ale się jeszcze do wieczora w niedzielę nie poddała.

Wiadomości z soboty wieczorem.

Konstantynopol. (24 kwietnia godzina 11 przed południem). O godzinie 10 rano strzelanie ustało i opór zdaje się być zupełnie złamany. Wojska macedońskie opanowały całe miasto.

Konstantynopol. (24 kwietnia godzina 1 po południu). Koszary i strażnice w Stambule zostały bez oporu obsadzone; toż samo koszary i strażnice w innych częściach miasta. Pera jest także obsadzoną. Tylko w sąsiednich ulicach bocznych błąkają się jeszcze zbiedzy z bronią i bez niej.

Uwagi godnem jest, że w niektórych dzielnicach miasta ludność turecka sympatyzuje ze stawiającą opór załogą tutejszego garnizonu, do czego ludność ta w ciągu ubiegłej nocy została przez emisaryuszy nakłonioną.

Konstantynopol. (24 kwietnia godzina 1 po południu). Od rana wywieszona jest na Yildizie biała chorągiew. Koszary, w których konsystujące tam wojska początkowo stawiły opór, obecnie są w rękach wojsk macedońskich. Strzelanie ustało zupełnie. Kilka domów w Tazim i Pera, gdzie leżą poprzednio wymienione koszary, zostało nieznacznie uszkodzonych.

Potwierdza się pogłoska, że wojska, które stawiały opór, zostały w nocy do tego nakłonione. W Pera uwięziono dwóch derwiszów. Mieli oni przy sobie Korany, owinięte w zielone płótno i w niem zawinięte sztylety. Wielu podobnych emisaryuszy uwięziono. Stawiających opór znieważano, a niektórych zabito lub poraniono.

Pościg za zbiegłymi żołnierzami trwa dalej i wciąż dokonywują aresztowań zbiegłych żołnierzy z bronią w ręku lub bez niej. Stawiających opór rozbrajają. Aresztują także podejrzane osoby cywilne, wyłącznie mahometan. Pewnem zdaje się być, że stawiający opór żołnierze pochodzili z Basziboczuk.

Konstantynopol. (24 kwietnia, godzina 5 popołudniu). Do południa obsadzone były wszystkie wojskowo ważne punkty w Stambule i wogóle w całem mieście. Zbliżającemu się wojsku silny opór stawiło około 60 żołnierzy, znajdujących się na Porcie. Żołnierze ci podczas przejścia wojsk salonickich rozpoczęli ogień karabinowy. Wojsko salonickie ustawiło cztery działa na ulicy przed perską ambasadą i zaczęło bombardować Portę. Szkoda przez to wyrządzona jest nieznaczna. Odłamki granatów i kilka kul wpadło do perskiej ambasady.

Walka trwała 2 godziny. Straty wśród żołnierzy w Porcie nie znane. Wkońcu ci żołnierze uciekli. Wojsko salonickie miało kilku zabitych i rannych.

Konstantynopol. (24 kwietnia, godz. 1 popołudniu). Korespondenci „Daily Graphic“ Bootha i Moore zostali lekko zranieni.

Konstantynopol. Armia młodoturecka rozpoczęła bombardowanie koszar Taszkiszla o g. wpół do 6 rano. Koszary broniły się do wpół do 10. Granaty powyrywały ogromne kawałki murów. Równocześnie ostrzeliwano koszary Taxim, z których uciekło 400 ludzi na cmentarz naprzeciw niemieckiej ambasady i usiłowało się tam bronić, ale następnie przeszli do Młodoturków. Także niemiecka ambasada została uszkodzona przez strzały, ale nikt nie został zraniony. Obecnie wojska salonickie obsadziły wszystkie koszary i rozbrajają po ulicach włóczących się żołnierzy. Koszary Taszkiszla najdzielniej się broniły i w nich też ma być najwięcej ofiar.

Z koszar Taxim wynoszą ciągle zabitych i rannych. Wozy tramwajowe przemieniono w wozy ambulansowe, którymi przewożą rannych do tureckich szpitali. Koło koszar Taszkiszla połączenia telegraficzne zostały strzałami pozrywane i widać tam wszędzie zwieszające się druty. Strzały armatnie powyrywały ogromne kawały muru, którego rumowiska pokrywają ziemię na kilka stóp wysoko. Wojska salonickie odprowadzają ulicami rozbrojonych żołnierzy.

Londyn. Do „Times'a“ donoszą z Konstantynopola: Sułtan miał wiadomości o bliskim wkroczeniu wojsk i noc przepędził czuwając. Straż Yildizu została znacznie wzmocnioną. Obrony Yildizu wcale nie przygotowano. Sułtan wiadomością o setkach ofiar walki był przerażony i wydał natychmiast polecenie wywieszenia białej chorągwi. Większa część haremu i kosztowności, wartości wielu milionów, zostały przewiezione do jednego z zamków sułtana w Azyi.

Obecnie — jak słychać — sułtan jest gotów spełnić wszystkie żądania, jeżeli tylko jego życie będzie zapewnione, a nawet pod pewnymi warunkami ma być gotów zrzec się korony.

Konstantynopol. Po południu nastał zupełny spokój, ale ulice miały wygląd obozu wojskowego. Liczbę zabitych przy ulicznych walkach oceniają na 150, a rannych na 400 do 500 osób.

Konstantynopol. Młodoturcy podali już sułtanowi do wiadomości swe żądania w sprawie kapitulacyi Yildizu. Wśród nich na pierwszem miejscu znajduje się zmiana garnizonu Yildizu. Sułtan miał się na to zgodzić. Również miał się zgodzić na kilka żądań ograniczających jego prawa. Jak słychać, między żądaniami ma się także znajdować postulat abdykacyi sułtana, którego uważają za głównie winnego wczorajszej walki.

Yildizu nie ostrzeliwano, **poddał się on bez obrony.** Sułtanowi dano czas do godz. 1 po południu do poddania się.

Konstantynopol. (24 kwietnia, godzina 8 wieczorem). Od dwóch godzin opuszcza załoga Yildiz w małych oddziałach, które po drodze wojsko salonickie zatrzymuje, rozbraja i po rewizyi odprowadza do koszar. W Yildizie ma się znajdować jeszcze tylko około 1000 ludzi. Sułtan miał zażądać dla swej ochrony oddziałów salonickich. Oficerowie oświadczają, że obecnie wszystko jest załatwione.

Konstantynopol. Wojska salonickie, witane owacyjnie przez ludność, przeciągają ulicami. Dom niemieckiego jeneralnego konsulatu, który leżał na linii strzałów, był silnie ostrzeliwany. Wieczorem ogłoszono nad miastem stan oblężenia. Także niemiecki szpital ucierpiał wiele od strzałów.

Konstantynopol. Jeszcze w ciągu wieczora ma być utworzony sąd wojenny dla osądzenia uwięzionych przywódców ostatniej rewolucyi. Na liście młodotureckiej znajduje się przeszło 500 osób oskarżonych o wywołanie tej rewolucyi. Nadto wiele osób Młodoturcy oskarżają o spowodowanie wczorajszych walk.

(Dalsze telegramy patrz na str. 3).

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. W niedzielę w Wiedniu nastąpiła dymisya gabinetu Weckerlego.

Przesilenie jest **ciężkie.** Partya niezawisłości gotowa była ustąpić w sprawie bankowej, ale żąda nowych wielkich **koncesyj wojskowych.** Nadto partya niezawisłości chciałaby odwlec reformę wyborczą, która niemadziarskim narodowościom przysporzyć musi mandatów; ostatecznie jednak partya godziła się na reformę, byle uzyskała koncesye wojskowe (głównie chodzi o język węgierski w armii).

Cesarz i następca tronu na żadne dalsze wojskowe koncesye nie chcą przystać.

Wrażenie w świecie politycznym węgierskim wywołało oświadczenie prezydenta parlamentu Juliusza Justha, że większość Izby życzy sobie **stanowczo banku samodzielnego** i gotowa jest obalić każdego prezesa ministrów, któryby się na to żądanie nie zgodził. Justh twierdzi, że opozycya, żądająca samodzielnego banku, nie boi się rozwiązania Izby. Podczas walki wyborczej wystawi ona sztandar **powszechnego, równego głosowania** (?) i banku samodzielnego i skupi koło niego większość narodu. Justh oświadczył wreszcie, że Węgrzy muszą ponownie rozpocząć bojkot towarów austryackich.

Muzeum „niemożliwości“.

„Gaulois“ opowiada, że w jednem z miast niemieckich otwarto niedawno Muzeum „niemożliwości“ — *der Unmöglichkeiten*. Pod tę nazwę podciągnięto szereg niedowarzonych wynalazków, które chciały uszczęśliwić ludzkość, lecz brakło im rzeczywistej wartości, a może tylko ich wynalazcom — sprytu... Albowiem: *mundus vult decipi* i pod tym względem niema żadnych granic dla niemożliwości, albo nieprawdopodobieństwa. Naiwność ludzka jest niewyczerpana.

Paryski feljetonista nie bawi się jednak w filozofię, lecz biorąc za punkt wyjścia Muzeum niemieckie, układa przypuszczalną kolekcyę, jaka mogłaby znaleźć się w paryskiem Muzeum niemożliwości, gdyby kto o niem na seryo pomyślał. Bagatela! Toż mechanik francuski Vaucanson wymyślił automat kaczki, która pływała, jadła i — trawiła, a jeśli kto pierwszy wysiedział „kaczkę dziennikarską“ — to niewątpliwie kogut galijski... W Paryżu wszystko jest niemożliwością i możliwością zarazem.

Ale „Gaulois“ chce być „seryo“, i układa swoje Muzeum z „autentyków“. Niektóre z nich są istotnie oryginalne.

Przypuśćmy, że hełm wojskowy, który jednocześnie może być kociołkiem, nie jest nowością i ma swego antenata jeszcze z czasów Aleksandra Wielkiego, ale za to karabin, który służy jednocześnie — za parasol, godzien figurować w Muzeum na honorowem miejscu. Jakkolwiek bowiem wynalazca jego nie należał prawdopodobnie do Ligi pokoju, jednakże był najwidoczniej filantropem i dbał o to, aby żołnierze podczas wojny nie dostali kataru.

Niemniej bajeczny jest pomysł pewnego inżyniera fracuskiego, który „dla oszczędności“ postanowił budować wagony bez sufitów, a za to cały tor kolejowy pokryć dachem. Podobno „projekt“ ten jest autentykiem. Genialny inżynier!

Do kolekcyi w Muzeum kwalifikuje się i model łyżwy, który przed 12-tu laty złożono paryskiej Akademii umiejętności dla ocenienia. Model zaopatrzony był w małą lampkę, przeznaczoną do ogrzewania nogi. Łyżwa hygieniczna!

W okresie drożyzny mieszkań, trapiącej Warszawę, mógł był liczyć na powodzenie pomysł, jakiegoś widocznie strapionego lokatora francuskiego, który wymyślił system łóżek „jedno w drugiem“, jak to bywa w zabawkach z seryami wkładanych pudełek lub jajek toczonych coraz mniejszych. Za dnia figurowało jedno łóżko, a na noc mogło się mnożyć „ad libitum“. Konkurencyę urządziły mu rozmaite sofy, otomany, szeslongi, „komody“ z ukrytem łóżkiem i t. p. przyrządy spółczesne, któremi ratują się „uciśnieni“ (jak śledzie) lokatorowie wielkomiejscy.

Pomijamy już inne pomysły, które nie odznaczają się oryginalnością, a przedstawienie ich trąci szablonem. Na ogół trzeba przyznać, że skompletowanie przez „Gaulois“ „Muzeum niemożliwości“ nie imponuje ani pomysłowością, ani — humorem. A jednak dość było feljetoniście zajrzeć do inseratów własnego pisma, albo przerzucić je w innych dziennikach wszechświatowych, aby przekonać się, że właściwie niemożliwość przestaje istnieć tam, gdzie się zaczyna naiwność ludzka. Gdy zaś ona jest bardzo rozciągła, *ergo*...

Daleko też ciekawszem byłoby Muzeum „możliwości spółczesnych“, choćby niekoniecznie nawet zebrane z dziedziny *actualité* paryskiej lub humbugu amerykańskiego. Jakąż to n. p. bogatą kolekcyę możnaby zebrać choćby ze środków pseudo-lekarskich, o których już fredrowski Bombalo śpiewał:

Czy kto zbity,
Czy przebity,
Czy zwichnięty,
Czy pęknięty,
Prosty, krzywy,
Zmarły, żywy,
Et caetera,
Niech się natrze, pomoc szybka —
Raz, dwa, trzy — zdrów jak rybka!...

Ile kosztuje balon?

Miliony, zebrane w ciągu kilku tygodni dla odbudowania balonu hr. Zeppelina, świadczą o żywem zainteresowaniu aeronautyką. Wiek XIX był wiekiem pary, wiek XX będzie stuleciem dziecka i... balonów.

Ile też kosztuje budowa takiej maszyny napowietrznej?

Najmniejszy balonik o pojemności 150 metrów kubicznych gazu kosztuje 1600 marek. Stosownie do wielkości, oraz gatunku jedwabnej powłoki, ceny wzrastają. „Balons Captifs“ wzbijające się w górę do wysokości 250 metrów, można już mieć w cenie 12.000 marek. Lecz balony na uwięzi, mieszczące 30 osób o pojemności 6.000 metrów kubicznych i wysokości wzlotu 5.000 metrów, kosztują do 48.000 marek. Istnieje taryfa wzlotów, obliczana tak ściśle jak dorożkarska taksa. Za podróż w „wehikule“ o pojemności 600 metrów kubicznych, płaci się w Niemczech 200 mk. Miejsce w balonie mogącym pomieścić 30 osób, kosztuje 500 mk. Takie są ceny balonów, używanych do wycieczek; balony, w których dokonywane są wzloty aeronautów, kosztują od 500.000 marek do kilku milionów.

Tanie są natomiast aeroplany. Firma braci Voisin w Paryżu dostarcza je już za 25.000 franków. Najwięcej w aeroplanie kosztuje motor.

Drobiazgi naukowe.

Okręt bez magnetyzmu.

Instytut do badań naukowych Carnegiego w Waszyngtonie jest od niedawna w posiadaniu okrętu, przy którego budowie wielkie metale magnetyczne, a więc przedewszystkiem żelazo i stal, prawie zupełnie usunięto.

Okręt ten, jedyny w swoim rodzaju, jest przeznaczony do wypraw w celu badania magnetyzmu ziemskiego. Wyprawy takie, już niejednokrotnie przedsiębrane przez instytut Carnegiego, odznaczają się ścisłością i wytrwałością, godną największego podziwu. Jedna z nich badała Chiny i Tybet, aż do Indostanu; druga — Azyę Mniejszą i Persyę; jeszcze inna — Amerykę środkową i południową, Kanadę i Grenlandyę. Na planie są studya w Afryce od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Kairu.

Instytut ma już za sobą kilka wielkich wypraw morskich: jedną na oceanie Spokojnym i trzy podróże między Alaską a Nową Zelandyą, razem przeszło 60.000 mil.

Nietylko wiedza czysta, ale przedewszystkiem żegluga i cały szereg spraw elektrotechnicznych związane są ze zjawiskami magnetyzmu ziemskiego. Wiadomo powszechnie, że kierunek strzałki busoli jest w każdem miejscu inny; wiemy także, że w jednem i tem samem miejscu odchylenie zmienia się z roku na rok.

Wysnuć z tego łańcucha zmiennych zjawisk niezmienne prawa natury — to jest zadanie, dla którego ułatwienia instytut Carnegiego zaopatrzył się w okręt niemagnetyczny.

Oprócz cylindrów motoru, które są z żelaza lanego, niema na okręcie ani kilograma metalu magnetycznego; w porównaniu do całej wagi okrętu, ilość żelaza, użyta na motory, nie ma żadnego znaczenia. Dlatego też wahania strzałki magnesowej będą jedynie w zależności od magnetyzmu otaczającego, a wpływ materyałów okrętowych, który dawniej był tak ujemny, nie będzie odgrywał żadnej roli.

Okręt ma 46·60 metra długości, przy pojemności 568 ton. Jest to żaglowiec o niezmiernie wytwornym wyglądzie zewnętrznym. Dla łatwiejszego manewrowania w portach i podczas zupełnej ciszy morskiej zaopatrzony jest w motor gazowy o sile 125 koni parowych, który przy 350 obratach nadaje okrętowi szybkość 6 węzłów na godzinę. Mając 25.000 kilogramów zapasu węgli, może przebyć 2000 mil z szybkością 6 węzłów na godzinę.

Okręt zbudowany jest prawie cały z białego dębu, z metalów zaś użyto tylko bronzu i miedzi. Część środkowa pomiędzy dwoma masztami przeznaczona jest na obserwatoryum. Jest to przestrzeń, mająca 4·5 metra długości i 5 metrów szerokości, w której są umieszczone instrumenty, stoły, biurka i t. d.; na krańcach tego pomieszczenia zmontowane są dwa obserwatorya, o średnicy 2·25 metra każde, zaopatrzone w kopuły ruchome. Całe rusztowanie jest z bronzu, a pokrycie z grubego szkła.

Budowy tego niezwykle kosztownego okrętu dokonały warsztaty okrętowe w Brooklynie.

U nas, gdzie nawet szkoła średnia należy do zbytków, tego rodzaju wydatki na potrzeby kulturalne wydają się wprost bajeczne.

Torpeda Davisa.

Wiadomo, że torpedy Whiteheada, uderzając w dolną część kadłuba okrętowego, trafiają na stosunkowo cieńsze blachy, któremi wyłożony jest spód. Dla uniknięcia spustoszeń, wywołanych przez ten nowy rodzaj broni, stosowano w jednych okrętach gruby pancerz wewnętrzny, a w innych rodzaj podwójnego dna, podzielonego na oddzielne komory. — Komory te służą do tego, żeby, w razie eksplozyi torpedy, umiejscowić jej działanie w jednej z komór i zapobiedz uszkodzeniu maszyn i kotłów.

Dzięki tej właśnie konstrukcyi słynny atak torpedowy Japończyków w dniu 8 lutego 1904 r. — kiedy się wydawało, że pancernik „Cesarzewicz“ jest bezpowrotnie stracony — skończył się tylko nieznacznem uszkodzeniem tego okrętu.

Dopiero nowo wynaleziona torpeda Davisa niweczy wszystkie te zabezpieczenia. Działanie jej jest następujące:

W chwili uderzenia o kadłub następuje pierwsza eksplozya w zwykłych warunkach. Jednocześnie specyalny mechanizm zapala ładunek prochu, znajdujący się w drugiej wewnętrznej lufie torpedy i wywołuje wybuch bomby, umieszczonej w tylnej części torpedy. Ponieważ pierwszy wybuch rozerwał już przednią część okrętu, więc tem samem utorował drogę bombie, znajdującej się wewnątrz torpedy i ta zadaje cios najżywotniejszej części okrętu, a mianowicie tej, gdzie umieszczone są maszyny i kotły.

Zdawaćby się mogło, że pierwsza eksplozya wywołuje tak silne wstrząśnienie całej torpedy, że wybuch bomby wewnętrznej nie jest pewny, ani co do siły, ani — co najważniejsza — co do kierunku. A jednak doświadczenia dały wyniki świetne. — Próba odbyła się w następujący sposób:

Za cel służył zanurzony w wodzie keson o dwóch płaszczach: wewnętrznym i zewnętrznym, na podobieństwo przegród okrętowych. Torpeda wyrzucona z odległości 50 metrów, a skutek był taki, że rozerwała 4 ściany sześciomilimetrowe na wylot, poczem bomba w odległości 60 metrów utkwiła w mule wodnym. Reakcya była tak silna, że pozostała część torpedy cofnęła się o 13 metrów.

Wprowadzenie w użycie tej straszliwej broni wywołało wielkie zainteresowanie wśród inżynieryi wojskowej. — Na razie noszą się z myślą jeszcze silniejszego opancerzenia całego spodu okrętu podwójnemi blachami; ale waga, a nadewszystko koszt takich kolosów przedstawia zbyt wielkie trudności. — Przyszłość pokaże, jakie środki wynajdzie nauka i sztuka wojskowa na odparcie tak obmyślonego dzieła zniszczenia.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. „Otello“ z p. Bolesławem Leszczyńskim w roli tytułowej wypełnił szczelnie teatr w sobotę. — Warszawski gość obrał maskę istotnego murzyna, a nie bronzowej cery Mauretańczyka. Gra jego w pierwszych scenach zbyt może spokojna i chłodna, nabierała stopniowo temperamentu w kulminacyjnych momentach tragedyi, silne wywierając wrażenie grozy i współczucia. — Śliczną, słodką Desdemoną była p. Ordon, która przerwała swe, uwieńczone wielkim sukcesem, gościnne występy w Łodzi, aby wziąć udział w sobotniem przedstawieniu. Liryczna słodycz nieszczęsnej ofiary zazdrości znalazła w pani Ordon doskonałą, pełną naturalnej szczerości interpretatorkę, której jasna, wyrazista dykcya za wzór może służyć. Doskonałym Jagonem był p. Węgrzyn M., a Emilią, żoną jego, p. Krysińska. Pp. Jednowski (doża), Stanisławski (Rodrygo) bardzo dobrze wywiązali się z zadań. Całość, pomijając drobne usterki, nieuchronne przy wznowieniu bez liczniejszych prób sztuki, niegranej od pięciu lat, wypadła poprawnie. *ls.*

Z teatru miejskiego. Nie grany od lat dziewięciu dramat Gerharda Hauptmanna „Woźnica Henszel“ ukaże się na scenie naszej we wtorek dn. 27 b. m. Rolę tytułową wykona p. Bolesław Leszczyński. Trzy zapowiedziane na tydzień bieżący występy Leszczyńskiego są już nieodwołalnie ostatnie, artysta ten rozpoczyna bowiem pod koniec tygodnia gościnę artystyczną we Lwowie.

W poniedziałek dnia 3 maja wznowienie wspaniałego dramatu Wyspiańskiego „Bolesław Śmiały“. Część dochodu przeznaczona jest na rzecz odnowienia grobowca Bolesława Śmiałego w Ossyaku.

P. Irena Solska rozpoczyna w Łodzi we wtorek występy gościnne i wystąpi w sztukach: „Śnieg“, w „Lekkomyślnej siostrze“, w „Wachlarzu lady Windermere“, w „Miłość czuwa“ oraz w „Śmierci Ofelii“ Wyspiańskiego.

W sprawie sezonu operowego w Krakowie obradowała wczoraj pod przew. prezydenta m. dra Lea komisya teatralna. Komisya upoważniła dyr. Solskiego do zawarcia umowy z teatrem lwowskim, a także zgodziła się na podniesienie cen miejsc w teatrze w tym stosunku, w jakim były podwyższone w roku zeszłym. Następnie zatwierdziła komisya repertuar opery od dn. 11 czerwca do d. 15 lipca. W czasie tym wystawionych zostanie 15 oper, reszta przedstawień przypadnie na operetkę. Wreszcie uchwaliła komisya przedstawić Radzie miejskiej sprawozdanie o stanie rozwoju miejskiego teatru i wybrała referentem p. Szatkowskiego.

Z teatru powszechnego. Dzisiaj nikt już prawie u nas nie pisze melodramatów i ten dział, tak pożądany dla teatrów popularnych (a bardzo trudny), leży odłogiem. Dawniej, gdy jeszcze w Warszawie istniały teatrzyki ogródkowe, które zabił kabaret, mieliśmy pisarzy, uprawiających ten rodzaj. — Z tych czasów datuje się głośna „Małka Schwarzenkopf“ Zapolskiej i sztuki zmarłego Pawła Kośmińskiego, utalentowanego dziennikarza i humorysty, piszącego pod pseudonimem *Paul de Coś*. — „Zły duch“ jest wcale udatnym melodramatem i swego czasu wielki w Warszawie odnosił sukces, jest jednak zbyt jaskrawy i ma za mało humoru, niezbędnego w takich utworach, w których sentyment musi splatać się z wesołością, czarna zbrodnia zasłużoną ponieść karę, cnota tryumfować winna.

Przedstawienie wypadło doskonale; całość szła żwawo, zbiorowe sceny miały ruch i życie, artyści dobre stworzyli figury majstrów i majstrowych. — Wyszczególnić trzeba przedewszystkiem pp. Poleńskiego, Turskiego, Cholewicza, Barwińskiego, Sarnowskiego i i.; huczne oklaski zbierali zwłaszcza pp. Turski i Poleński. Miłym głosem odśpiewał p. Sydor pieśń kowali. Panie Grabowska, Zielińska, Czermańska, Kolman i Biskupska tworzyły doskonały zespół.

* * *

Jak się dowiadujemy, dyrekt. Rygier zaangażował z operetki lwowskiej pnę Brzozowską, zdolną śpiewaczkę i zamierza w najbliższym czasie wystawić kilka lżejszych operetek, jak „Lalkę“ Audrana oraz „Powietrze wiosenne“ (Frühlingsluft) osnute na melodyach Straussa. *s.*

Z teatru powszechnego. We wtorek odegranym będzie potężny utwór M. Gorkij'a p. t. „Na dnie“, który na pierwszem przedstawieniu uczynił silne wrażenie i licznie zebranej publiczności nadzwyczajnie się podobał. Wykonanie ogólne chwaliła krytyka i publiczność.

We czwartek „Ach! to Zakopane!“ — arcywesoła krotochwila A. Walewskiego. W sztuce tej wystąpi po raz pierwszy pna L. Winiewska, artystka sceny lwowskiej.

Ważną dla publiczności będzie wiadomość, że dyrekcya, dbała o wygodę publiczności, wyekwipowała salę w nowe fotele, wyścielane i z podnoszonemi siedzeniami. A także i wzniesienie amfiteatralne w sali będzie znaczniejsze, tak, że widzowie, siedzący bliżej, nie będą zasłaniali widoku sceny dalej siedzącym. — Nadto urządzono garderobę dla kapeluszy damskich, które dotąd były przyczyną ogólnych utyskiwań. — Mamy nadzieję, iż zwolennicy teatru ludowego przyjmą te inowacye z zadowoleniem.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Honor“.
Czwartek: „Woźnica Henszel“.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Król“.
Niedziela popoł.: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Król“.
Poniedziałek: „Bolesław Smiały“.

Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostają z dniem 1 maja przeniesione do lokalu sklepowego **przy rogu Rynku i ul. Wiślnej**, naprzeciw sklepu p. Rajala.

Telefon redakcyjny 627 (drukarnia Wojnara); zaś numer telefonu **redakcyjnego i administracyjnego w nowym lokalu** będzie w najbliższych dniach podany do wiadomości publicznej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Woźnica Henszel“.
Teatr ludowy: „Na dnie życia“.

Klimat nasz jest tak kapryśny jak natura polska: nie ma umiarkowania i przerzuca się z jednego ekstremu w drugi. Po mroźnych dniach, w których nie można było rozstawać się z paletotem zimowym, nastał nagle w niedzielę upał, nie kwietniowy, ale iście lipcowy. Termometr przez całe popołudnie wskazywał 25 stop. Cel. w cieniu, a w słońcu skwar był nie do wytrzymania. Upał był tem dotkliwszy, że bezlistne plantacye nigdzie cienia nie dawały. W poniedziałek nad ranem spadł upragniony deszcz, który spłukał kurz, ale temperatura pozostała wysoką i dzisiaj w południe termometr wykazywał 21 st. C. w cieniu. Wobec tego ciepła należy się spodziewać forsownego rozwoju opóźnionej wegetacyi.

„Święcone“ Koła mieszczańskiego. Tradycyjna uroczystość święconego na Kotłowem odbyła się wczoraj przed południem, gromadząc jak zwykle wybitne osobistości naszego miasta, posłów do sejmu i parlamentu, a także grono przemysłowców i rękodzielników z prezesem Koła mieszczańskiego i Izby rękodzielniczej z p. Kosobuckim na czele. — Przybyli: prezydent miasta dr Leo, wiceprezydent dr Szarski, posłowie dr Petelenz, Staniszewski, Zieleniewski, Sikorski, dr Bandrowski, Federowicz, grono radców miejskich, prezes „Sokoła“ Turski, dyrektor magistratu Grodyński, naczelnik wydziału przemysłowego dr Buczkowski, naczelnik wydziału aprowizacyjnego Sawiński, inspektor przemysłowy dr Ostrowski, radca budownictwa miejskiego Zawiejski i inni.

Po poświęceniu stołów przez ks. kanonika Rychlaka, który w swem podniosłem przemówieniu wskazał na piękny ideał miłości chrześcijańskiej, zasiedli wszyscy do wspólnej uczty. Radca Kosobucki powitał zebranych posłów i członków Koła mieszczańskiego, dziękując za liczne przybycie, a zwracając się do prezydenta miasta złożył w jego ręce podziękowanie Radzie miejskiej za jednomyślne uchwalenie przez nią oddania Izbie rękodzielniczej realności pod budowę Domu cechowego, a także za przyznanie 10.000 kor. rocznej subwencyi na rzecz Bursy rękodzielniczej. — Imieniem Izby rękodzielniczej podziękował prezes miejskiej Kasie Oszczędności za udzielenie 400.000 koron na budowę Instytutu technologicznego, który dla rozwoju naszego rękodzielnictwa ogromne posiada znaczenie. Kończąc swe przemówienie wzniósł prezes toast na cześć prezydenta miasta i Rady miejskiej.

W odpowiedzi na toast prezydent miasta dr Leo zaznaczył, że staraniem jego było zawsze, ażeby Izba rękodzielnicza posiadała własną siedzibę i aby stan rękodzielniczy uważany był na równi ze wszystkiemi innemi. Rękodzielnicy zasługują na poparcie, bo bez ich pomyślnego rozwoju trudno wyobrazić sobie rozwój całego społeczeństwa polskiego. Rok, który zapowiadał nam się burzliwie, przyniósł Izbie rękodzielniczej dzieła pokojowe, przynoszące jej wielkie korzyści. Staraniem wszystkich jest, aby młode pokolenia rękodzielnicze były chlubą dla całego stanu, a Bursa, która 2 maja ma zostać otworzoną, powinna dbać o to, aby jej wychowańcy byli zdrowi moralnie i fizycznie.

Tego roku delegat rękodzielników i prezes Izby powołany został w skład krajowej komisyi przemysłowej i rady przemysłowej państwowej, a głos jego będzie informował o wszystkiem, co rękodzielnictwa naszego dotyczy. Prezydent toastował na pomyślność stanu rękodzielniczego.

Poseł Zieleniewski wzniósł toast na cześć Koła mieszczańskiego w ręce prezesa p. Kosobuckiego, ks. kanonik Rychlak pił zdrowie mieszczaństwa krakowskiego i zakończył ucztę staropolskiem „kochajmy się“.

Z „Gwiazdy“. Wczoraj o godz. 4 popoł. odbyło się święcone, na które przybyło około 200 członków i zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał kapelan towarzystwa ks. dr. Hanuszek. Po spożyciu święconego rozpoczął ks. dr. Hanuszek toasty, składając życzenia rozwoju towarzystwa i pomyślności wszystkim zebranym w ręce niezmordowanego i gorliwego prezesa p. Tomasza Bujasa, który w odpowiedzi toastował na cześć Rady miejskiej w ręce radcy Kosobuckiego. Następnie członek wydziału p. Bugański odczytał nadeszłe telegramy z życzeniami od prezydenta miasta dra Lea, dra Bandrowskiego, od „Gwiazd“: w Gródku Jagiellońskim, w Brodach, Przeworsku, Stryju, Przemyślu, Jarosławiu, Lwowie etc.

Następnie przemawiając zaznaczył, iż Towarzystwo dąży do zbudowania własnego gmachu i zwróci się z prośbą do Rady miejskiej o udzielenie gruntu pod budowę, apeluje do radcy Kosobuckiego, aby poparł tę sprawę, a zarazem apeluje do majstrów i przemysłowców, aby zachęcali młodzież do wpisywania się do „Gwiazdy“, co uchroni ich od wstępywania do towarzystw, które im odbierają wiarę i miłość ojczyzny. Radca m. Kosobucki zaznaczył, iż Rada miejska i prezydent jej dr Leo, są przychylni wszystkim stowarzyszeniom rękodzielniczym i prawdopodobnie prośba Towarzystwa zostanie spełnioną, gdyż leży to w interesie miasta, aby stowarzyszenia rękodzielnicze, jak najwięcej się rozwijały, gdyż rozwój tych towarzystw stanowi bogactwo miasta. Toastowali jeszcze p. Ligęza, wiceprezes p. Fr. Zając, p. W. Woźniak, oraz p. Adam Staszczyk na cześć duchowieństwa. Zebranie to przeciągnęło się wśród miłej pogawędki przegradzanej muzyką i śpiewami do 10 wieczorem.

„Święcone“ Związku chrześć. robotników odbyło się wczoraj wieczorem w Domu robotniczym przy bardzo licznym udziale członków Związku z rodzinami i zaproszonych gości. Na święcone to przybyli między innymi pp.: O. Lipke T. J., Różycki, wiceprezes Związku, redaktorzy dr Beaupre i Maryan Dąbrowski, d Bogdanik i i. Po wieczerzy, w czasie której toastowali p. Piszczkiewicz, red. Dąbrowski i dr Beaupre nastąpiły tańce, które przeciągnęły się do późna.

Loterya spożywcza urządzona w niedzielę 4 b. m. na dochód Tow. „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“ przyniosła brutto 2614 kor. 39 hal. a po strąceniu rozchodów w kwocie 669 kor. 10 h. (w czem rozchód na zakupno fantów wynosił 386 kor. 67 hal., inne koszta 282 kor. 43 hal.) wynosi czysty dochód 1945 kor. 29 hal., z którego połowę przelano do funduszu budowy domu studenckiego im. Henryka Jordana a drugą do funduszu obrotowego służącego na pokrycie bieżących potrzeb ubogiej młodzieży szkół średnich. — Na ręce przewodniczącej komitetu nadesłały następujące osoby datki na cele loteryi: Kasyno wojskowe 50 k., Barabaszowa 10 k., Brużkowa 5 k., Ciechanowskie 7·50 k., Czapska 10 k., Dadlezowa 20 k., Dolińska 10 k., Jentysowa 10 k., Kniaź Jurjewicz 40 k., Klugerowa 4 k., Koziańska 10 k., Morozewiczowa 9 k., Podlachowa 20 k., Rzącowa 10 k., Rzewuska 20 k., ekscel. Steinsberg 20 k., Zawilińska 20 k. Wszystkim ofiarodawcom datków i fantów, świetnej komendzie za bezpłatne użyczenie ujeżdżalni, p. Hockowi za bezpłatne użyczenie orkiestry, tudzież wszystkim paniom komitetowym, które swą pracą przyczyniły się do powodzenia loteryi składam serdeczne podziękowanie. *Kazimiera Wędkiewiczowa*, przewodnicząca komitetu.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Wczoraj w sali Rady m. odbyło się zgromadzenie w sprawie wyboru zarządu Oddziału krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników pryw. które jest zakładem zastępczym wobec rządowego instytutu pensyjnego. Oddział ten liczy obecnie członków przeszło 450.

Po zagajeniu zebrania przez p. Sierhiejewicza przystąpiono do wyborów 12 delegatów na 6 lat i ich zastępców na walne zgrom. Towarzystwa, z pomiędzy których wybiera się również członków do zarządu centralnego.

Z pracodawców wybrani zostali pp. Sędzimir M., dyr. banku galicyjskiego, dr Gańkiewicz Br., Gajczak K., dyr. Gazowni miejskiej, Mendelsburg Z., L. Nitsch, St. Żeleński. Na zastępców Górecki J., Kirchmayer A., Schwarz, L., Epstein T., Anczyc W., Zieleniewski L.

Następnie wybrani zostali na lat 6 pp.: Ponikło M., dr Raczyński J., Chudoba J., Moschek W., Dubeltowicz H., Sierhiejewicz F.; na zastępców: dr Sikorska H., Mehoffer W., Dębiński J., Jachimowicz A., Grabowski F., Strycharski W.

Potem przeprowadzono wybory do zarządu miejscowego, do którego weszli pp.: F. Sierhiejewicz, jako przewodniczący, dalej Karnasiewicz F., Barański K., Starzewska H., Siwiński M., Żeloński S., Mendelsburg Z. — jako członkowie wydziału.

Match footballowy ściągnął wczoraj na tor wyścigowy tłumy publiczności. — Śliczna pogoda, dzień świąteczny i zapasy dwóch silnych i znanych w Galicyi drużyn złożyły się na zainteresowanie i gromadne przybycie Krakowian. Mimo upalnego gorąca, mimo że w otwartem polu publiczność była narażona na żar palących promieni słonecznych, aż do ostatniej chwili śledzono pilnie bieg gry, oklaskując żywo dobre rzuty, dzielne ataki i obronę, ale tylko krakowskiej „Wisły“. Trzeba przyznać, że stanowisko widzów bardzo onieśmielało Lwowiaków. Nie mówię o studentach, którzy ostentacyjnie każdy szczęśliwy rzut Krakowiaków, wybicie piłki drużynie lwowskiej, burzą oklasków nagradzali, rzucając nie bardzo salonowe słowa pod adresem „Pogoni“ lwowskiej. Po części słusznie, „Pogoń“ nie bardzo „come il faut“ zachowuje się wobec przeciwników. Cechuje grę Lwowiaków dość dużo brutalności a mało wprawy.

Wczorajszy przebieg udowodnił, że krakowska „Wisła“ więcej wyrobienia i zgrania posiada niż drużyna lwowska. „Pogoń“ jest zmanierowana ustawicznem „wózkowaniem“, owem poplsywać się absolutnie wczoraj nie mogła, gdyż „Wisła“ w wybijaniu piłki nie ustępuje nawet silniejszej „Cracovii“. Natomiast „Wisła“ czystymi rzutami góruje znacznie nad „Pogonią“.

Jedynie nieco zdezorganizowany *napad* „Wisły“ (gdyż w napadzie dzielny klubowiec został zastąpiony przez niedołęgę) był powodem, że stosunek zdobytych bramek obu drużyn był jak 1:1 czyli że match został nierozstrzygnięty.

Należy zanotować, że prowadzenie gry przez sędziego matchu p. Stoegera pozostawiało nieco do życzenia.

Orkiestra amatorska swemi produkcyami mile urozmaicała pobyt na matchu.

Match, który się ma w przyszłą niedzielę rozegrać między „Czarnymi“ ze Lwowa a jednym z krakowskich klubów, będzie niezmiernie interesujący, gdyż „Czarni“ uchodzą za najdzielniejszy klub footbalistów w Galicyi. *K-er.*

Ślub. W kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie odbył się wczoraj ślub panny Antoniny Wójcickiej, z Krakowa, córki tutejszego dyrektora i przemysłowca, z p. Marcelim Jakubowskim, znanym przemysłowcem ze Lwowa. Związek małżeński pobłogosławił ks. Fran. Flis, proboszcz ze Skawiny.

Zderzenie z tramwajem. Jadący wczoraj przed południem w dorożce ulicą Grodzką do Rynku nadkomisarz policyi dr Józef Broszkiewicz wraz z 8-letnim

synkiem i lekarzem policyjnym radcą Schwarzem uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, który na szczęście zakończył się tylko na lżejszem zranieniu i przestrachu. Mianowicie u wylotu ulicy Grodzkiej spłoszył się dorożkarzowi koń i wjechał na szyny jadącego z Rynku tramwaju. Widząc nadjeżdżający całym pędem wóz tramwajowy nadkomisarz B. i doktór S. poczęli motorowemu dawać znaki, aby tramwaj zatrzymał, lecz ten czy nie mógł tego uczynić, czy też nie zważając na znaki, nie zmniejszył pędu tramwaju, wskutek czego wóz wpadł na dorożkę i uderzył ją całą siłą z boku. — Nadkomisarz B. wypadł wraz z synkiem na bruk i doznał obrażenia lewej części głowy i zranienia ucha. Synek na szczęście skaleczył się lekko pod brodę i przeraził się bardzo. — Winę całą ponosi motorowy, który mimo znaków dawanych mu nie zatrzymał na czas tramwaju.

Postrzelenie. Podczas pijatyki otrzymał od swego pijanego kolegi Daniel Surmiński, 26-letni robotnik z Podgórza, postrzał z rewolweru ponad prawą pachwinę brzucha. Pogotowie odwiozło rannego do kliniki chirurgicznej.

Pobici. Józef Golonka, 24-letni murarz, otrzymał w sobotę wieczorem w bójce na ul. Mostowej ranę nożem w piersi.

Józef Grzela otrzymał w sobotę silny cios laską w głowę od nieznanego napastnika, przyczem doznał pęknięcia bębenka w uchu i silnego krwotoku.

Wojciech Słowak zgłosił się w niedzielę popoł. na stacyę ratunkową, silnie pobity. Skonstatowano złamanie 6 żeber i liczne kontuzye. Chorego przewieziono do szpitala Bonifratrów.

Michał Witkowski, dozorca plant Dietlowskich, został przez wyrostków żydowskich, którym nie pozwolił deptać trawników, silnie pobity i skaleczony w rękę. Opatrzono go na stacyi ratunkowej.

Andrusy z Krowodrzy wszczęli wczoraj w kawiarni Mączkowej przy ul. Basztowej ogromną bójkę. Stanisław Chmielowski, brat jego Karol, Stan. Fischer i 3-ech nieznanych z nazwiska mieszkańców Krowodrzy, w zielonych kapelusikach i brudnych kurtkach, zapijało cienkie piwo w kawiarni, bawiąc się z kelnerką. Po chwili weszło do tej andrusowskiej nory czterech czeladników piekarskich: Wł. Kosek, St. Plewa, Andrzej Trzciński i Wł. Bulka. Ten ostatni wygrywał na harmonii skoczne walce. Andry, mając z dawna ochotę na nich, rozpoczęli zaraz awanturę, domagając się, by przybysze nie hałasowali harmonią. Bulka przestał grać, po chwili jednak zbliżył się do niego Chmielowski i żądał, by zagrano coś wesołego. Gdy Bulka nie zgodził się na to, wszczęli Krowodrzanie awanturę, która doprowadziła do ogólnej bitki. Flaszką piwa dostał w głowę Bulka, przyczem odniósł liczne skaleczenia, a Trzciński stłuczony flaszkami po głowie i obity po twarzy, tak spuchł momentalnie, że głowa jego robiła monstrualne wrażenie. Rozjuszony Trzciński porwał garnek ze śmietanką i rozbił go na głowie Fischera.

Piski gospodyni i kelnerki, przekleństwa i krzyki, sprowadziły wkrótce policyę. Awanturników zabrano do kozy, a rannych opatrzono na stacyi ratunkowej.

Niegościnni gospodarze. W sobotę wieczorem w czasie ulewnego deszczu wracał do Łobzowa 40-letni robotnik Józef Sabaka. Przemoczony i zziębnięty, nie chcąc trudzić się dalszą drogą, zapukał do jednego z domów na Czarnej Wsi, prosząc o gościnę na noc. Niegościnni mieszkańcy tego domu, odmówili mu kąta i pobili tak dotkliwie, że zawezwane Pogotowie musiało go zabrać.

Z Pogotowia ratunkowego. W niedzielę zgłosiła się dobrana para małżeńska, Anastazya i Tomasz Tarnowscy, którzy w karczmie na Czarnej Wsi odnieśli w bójce poważne rany. Ona miała pokaleczone policzki, on duże rany na głowie. Wojowniczą parę opatrzono na Pogotowiu.

Służący u wójta w Krowodrzy, 17-letni Wach Franciszek, pobity kijem przez wójtową po głowie, zgłosił się na stacyę ratunkową.

Zieliński Władysław, murarz z Podgórza, doznał dziś rano od spadającej cegły ranę w głowę.

Z kroniki policyjnej. Ścigani onegdaj przez policyę trzej wyrostki porzucili kilkaset metalowych medalików świętych pochodzących prawdopodobnie z kradzieży.

Na dworcu kolejowym znaleziono wczoraj 11-miesięczne dziecko płci męskiej, porzucone przez niewykrytą dotychczas matkę.

Wczoraj aresztowała policya dorożkarza Józefa Grzesika, który pijany wyprawiał awantury i upomniany przez policyanta zelżył go i opluł.

Do dyrekcyi tut. policyi doniosła onegdaj sklepiczarka przy ul. Szkolnej M. Wielgierzowa, że niejaki Zygmunt Dudzewicz obiecał jej wyszukać „chłopa“ i wziął za to kilkakrotnie różne kwoty. Poszukiwania za owym „chłopem“ trwały już parę miesięcy a Dudzewicz mówił jej ciągle, że nie może znaleść odpowiedniego dla niej, trafia się wprawdzie wielu ale takie „byle co“. Wkońcu przekonała się Wielgierzowa, że Dudzewicz oszukuje ją i doniosła o tem policyi, która Dudzewicza osadziła w kozie.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nieuczciwa służąca. Dziś sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę Józefy Królikowskiej, 18 letniej służącej, oskarżonej o kradzież na szkodę swej chlebodawczyni p. Heleny Silberzweigowej, właścicielki trafiki w kiosku na plantach przy ul. Szpitalnej. 23 stycznia b. r. zostawiła w sklepie p. Silberzweig torbę skórzaną z gotówką 600 kor., paru wekslami, paru kartkami zastawniczemi i rozmaitymi drobiazgami. Torbę tę skradziono; p. Silberzweig sądziła, że ktoś z gości „przez pomyłkę“ ściągnął torbę. Po trzech tygodniach od czasu kradzieży policya przyaresztowała Królikowską, która świetnie bawiła się po wesołych lokalach i rzucała na wszystkie strony pieniądzmi. Znaleziono przy niej skradzione rzeczy, z gotówki zdołała jednak przeszło 360 kor. puścić.

Dziś więc zasiadła ona na ławie oskarżonych. Broni ją adwokat dr. Kłębkowski.

Rozprawa przeciw Gorylowi, mordercy szynkarzy Färberów w Paczółtowicach, odbędzie się jutro i pojutrze przed sądem przysięgłych. Wstęp na salę za biletami, które wydaje prezydyum sądu karnego.

Przeciw Faustynowi Łacie i spólnikom o morderstwo i rabunek u Grajowerów rozpocznie się rozprawa nie dnia 3 maja, lecz dnia 4 maja, a to na życzenie sędziów przysięgłych, którzy chcą wziąć udział w obchodzie uroczystości Konstytucyi 3 maja.

W Bochni odbyło się wczoraj w sali magistratu zebranie poufne postępowej partyi demokratycznej, na które przybyli z Krakowa dr Bandrowski, dr Petelenz, adw. Gertler i prof. Wasung. — Po zagajeniu zebrania przez dra Kiernika, wybrano przewodniczącym dra Weisło.

Zebranie zostało zwołane w celu skonsolidowania w Bochni żywiołów postępowych. — Przemawiali dr Bandrowski, dr Petelenz, dr Gertler, dr Weisło, dyr. Kurowski, p. Roman. — Poseł Ruebenbauer imieniem ludowców wyraził sympatyę partyi demokratycznej. Wkońcu zebrani podpisali program stronnictwa i wybrali komitet lokalny z burmistrzem Maissem na czele.

Pożar kolonii niemieckiej. Dnia 23 b. m. wybuchł w Ugartsbergu (powiat Drohobycz) pożar niszczący przeszło 20 zabudowań między tem 5 domów mieszkalnych doszczętnie. Jest to kolonia niemiecka mała, bo licząca tylko 31 domów.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Minister skarbu dr Biliński wniesie we środę na pierwszem posiedzeniu Izby posłów projekt **w sprawie sanacyi finansów krajowych.**

Elaborat rządowy polega na następujących podstawach: 1) Podatek konsumcyjny od piwa w poszczególnych krajach zostaje upaństwowiony; 2) podatek spirytusowy będzie podwyższony; 3) nadwyżkę z podatku osobistego ustanawia się rocznie na 12 milionów koron. Z tych trzech źródeł dochodu ma być krajom przekazanych 105 milionów koron, które między poszczególne kraje mają być według następującego klucza rozdzielone: $^1/_2$ według liczby ludności, $^1/_4$ według konsumcyi piwa i $^1/_4$ według konsumcyi spirytusu. Na Galicyę przypadłoby 18,664.000+1,165.819 kor., na Bukowinę 1,986.500+56.220 kor. — Przekazana kwota 105 milionów koron wzrastałaby corocznie o 2 miliony koron aż do r. 1917, tj. do 18 milionów kor. Natomiast kraje miałyby od 1 stycznia 1910 r. zrzec się poboru specyalnych podatków od piwa. Parlament musiałby to przedłożenie załatwić jeszcze przed 1 września b. r. i państwo mogłoby od 1 września pobierać podwyższony podatek spirytusowy, a kraje musiałyby zrzec się prawa poboru dodatków od 1 stycznia 1910 r. do końca r. 1917. Wyjątkowo tylko Galicya i Bukowina mogłyby dalej pobierać dodatki na podstawie prawa propinacyjnego. Podatek od piwa miałby być podwyższony na 34 hal., przy 10-stopniowem piwie na 70 hal., tj. o 4 hal. na hektolitrze.

Ankieta w Wiedniu, w której wzięli udział zastępcy krajów, została jednak rozbita.

Zastępca Czech dr Eppinger zwalczał jak najostrzej ten projekt, oznaczył całą akcyę jako błędną i obstawał imieniem Wydziału krajowego Czech p[illegible] żądaniu, aby państwo objęło połowę wydatku na płace nauczycieli ludowych. Zastępca Moraw przyłączył się do tego. Natomiast marszałek br. Badeni uznał zasady rządowe jako nadające się do dyskusyi.

Ankieta się rozbiła, ale minister Biliński mimo to wniesie przedłożenie.

Telegramy „Nowin“.

Z ostatniej chwili.

Krwawe walki i detronizacya sułtana.

Konstantynopol. Walki prowadzone w sobotę i w niedzielę **były bardzo zacięte. Ildiz Kiosk do tej chwili nie został** obsadzony i **sułtan** opuścić go nie chce.

Straty w walczących są znaczne. W koszarach Taksimu artylerzyści sułtańscy udając poddanie się przez zdradę zastrzelili majora Mukdar-beja i 16 salonickich żołnierzy. Liczba zabitych i rannych wynosi około 2000 ludzi.

Wojska młodotureckie obsadziły także (wśród drobnych starć) miasto Skutari, po drugiej stronie Bosforu, naprzeciw Konstantynopola.

Nad Konstantynopolem zawieszony jest stan oblężenia. Przewodniczącym sądów wojennych jest minister jenerał Hurszid-pasza, **głównym dowódcą wojsk i dyktatorem Mahmud Szefket pasza.**

Detronizacya sułtana uchodzi za rzecz pewną. We wtorek ma się pojawić **manifest Izby deputowanych.** (Rozeszła się też wieść, że sułtan został zabity, ale wieść ta nie znajduje wiary i jest mało prawdopodobna).

ZE ŚWIATA.

Szpieg rosyjski. Proces w sprawie Monczałowskiego o szpiegostwo zakończył się we Lwowie w sobotę późnym wieczorem. Trybunał zasądził M. na 3 miesiące zwykłego aresztu.

Cywilny spór o Morskie Oko. Dnia 6-go maja odbędzie się w trybunale kasacyjnym ustna rozprawa w sprawie prośby o rewizyę ks. Hohenlohego w sporze z hr. Zamoyskim o grunta koło Morskiego Oka.

Na grobie Słowackiego w Paryżu. Z Paryża piszą:

Może po raz już ostatni urządzono 4 kwietnia zwyczajny obchód na grobie Słowackiego na cmentarzu Montmartre, gdzie śpi wielki poeta. Czas się zbliża, w którym opuści ten typowy cmentarz wielkomiejski w środku ruchliwej, niespokojnej dzielnicy, skąd się wali w ciche ulice cmentarne zgiełk i hałas.

Staraniem ruchliwego, pracowitego Koła uczącej się młodzieży polskiej sproszono garść ludzi na grób Słowackiego. Przyszła nieliczna gromadka, młodzież przeważnie, wiele kobiet. Otoczono zwartym kołem skromny kamień grobowy, zarzucony kwiatami; każdy pęk fiołków ze sobą przyniósł, pęk zielonego mirtu. Medalion z głową Słowackiego otoczono wieńcem z żywych kwiatów, z pomiędzy których twarz jego wygląda.

Zacieśniono koło i odkryto głowy; autor „Monsalwatu“ Artur Górski rozpoczął cichym głosem przemówienie. Nie wygłasza mowy, nie sili się na patos; mówi, jakby poufnie do koła znajomych, rozprawia z nimi wespół o wielkim cieniu. Po co zresztą głos podnosić? W koło leżą obcy...

Dobrze się stało, że właśnie Artur Górski mówił nad Słowackiego grobem; wierzyć się musiało, temu, co mówi, mówił bowiem prosto z serca, — którym tak głęboko odczuwać umie to, co tylko czytają inni. Mówił jasno i prosto, bez efektów, bez silenia się na frazes i ujął wszystkich. Potrafił skupić myśli zebranych na tej wspaniałej twarzy, wyglądającej z kwietnej obręczy na nagrobku.

„Do Ojczyzny Go mają zabrać — mówił — do jakiej i po co? Aby za trumną mogła pójść Akademia, która nagradza znieważającą go książkę? Albo po to, żeby mu pastorały biskupie zagrodziły drogę do katakumb Wawelu? Nie czas go jeszcze zabierać z tego skromnego zakątka na gościnnej ziemi, aby Go wieźć do Ojczyzny, w której zatracono myśl polską, myśl Trentowskich, Cieszkowskich i Wrońskich, i w której zatracono wiarę, tę, co twórczą była.

Mimo to wszystko, otworzą ten grób i zabiorą zwłoki. Lecz trzebaby, aby przedtem zrobiono wszystko, co robić należy. Niech stanie najpierw w Warszawie „teatr Słowackiego“, jako jego świątynia, niech nad brzegiem Wisły stanie Jego posąg, mauzoleum Jego. Niech się przedtym ukaże narodowa, wspaniała edycya Jego dzieł, aby się, jak teraz jeszcze, nie tułały po ludziach niewydane rękopisy, aby nie murszały w bibliotekach...

Dziśby był Słowacki w Polsce samotny, jak ten nurek z przypowieści w księdze „O potrzebie idei“, który sam jeden „rozszerzał pierś swoją“, w chwili, kiedy głos ojczyzny „szedł dnem Wisły jakoby od Krakowa do Gdańska“ i który ujrzawszy Anioła Polski omdlał, samotny będąc... Nurek ten, który dnia jednego nie tracąc, rozszerzał pierś swoją, to on sam — Słowacki, który tu leży, albowiem — samotny — spojrzał w twarz Aniołowi Ojczyzny swojej i omdlał“...

Była wśród słuchaczy nielicznych dobra, cicha chwila zadumy, kiedy autor „Monsalwatu“ ukończył swoje słowa. Górski mówił smutno... Głos następny zadźwięczał żywiej: to młody Francuz, Emil d'Arnaville wyszedł z tłumu i wygłosił z przejęciem poemat na cześć Słowackiego. Sławił go w słowach entuzyastycznych, równał z największymi wśród Francuzów, a w ustępie ostatnim, zwrócony ku grobowi wołał: „Słowacki! Ojczyzna Cię Twoja woła! Wstań i idź! Polska Ciebie przyzywa!“

To i owo.

Trzeba tylko raz jeden kobietę skosztować, żeby się zaraz przekonać, jaka ona jest kosztowna...

* * *

Nieprawda, że „nic“ to jest nic. „Nic“ — to musi być jakieś ważne przestępstwo, bo przecież mnóstwo ludzi siedzi obecnie za „nic“.

* * *

Nieprawdą jest, że kokoty nie mają szacunku. One mają tak wielki szacunek, że z samych jego procentów porządnie wyżyć można...

NADESŁANE.

PRZEWRÓT.

47 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

W interesie bezbronnych mieszkańców miasta należy więc niezwłocznie poddać twierdzę, która zaledwie kilka dni może być jeszcze trzymaną, albowiem następny wzlot balonu przyniesie zagładę jednemu albo dwu fortom i otworzy drogę do miasta szturmującemu wojsku.

Tak pisał dowódca armii oblężniczej.

Na naradzie wojennej postanowiono propozycye nieprzyjaciela bezwarunkowo odrzucić i bronić się do upadłego. O forty (zważywszy trudność wyśledzenia ich pozycyi podczas żeglugi nocnej) niewiele się lękano; doświadczenie pokazało wprawdzie, że balon może stać się groźnym dla miasta, ale trzeba było także pamiętać o tem, że skuteczność działania balonu zawisła od warunków atmosferycznych i od łatwo zawodzącej sprawności motoru. Lada defekt maszyny mógł pozbawić balon swobody ruchów i zmusić ten kolos do opadnięcia. Postanowiono więc bacznie za pomocą obserwacyi z balonu captif śledzić ruch oddziału aeronautycznego pruskiego, aby w danym wypadku zawczasu ostrzedz ludność. Jeden z pułkowników kawaleryi projektował także, aby z Bielan urządzić wycieczkę gościńcem przez Liszki (które były spalone i zmiecione z powierzchni) w kierunku Czernichowa. Z Liszek do Czernichowa było niespełna 10 kilometrów drogi, pułkownik proponował, aby kawalerya, artylerya i pancerne automobile podjęły nagły atak na pozycye pruskie i sprobowały zbliżyć się bodaj na 5 kilometrów ku Czernichowu, aby zbombardować halę, w której umieszczony był balon.

Pancerna wieża pod Bielanami.

Tegoż samego dnia od południa bombardowanie fortów podjęte zostało z dwojoną gwałtownością. Przez cztery godziny, to jest aż do chwili zupełnego zmierzchu, wielkie działa oblężnicze na wszystkich pozycyach zionęły nieprzerwanym gradem olbrzymich stalowych pocisków. Huk dział nie zamilkł także aczkolwiek mrok zapadł; zaprzestano tylko strzałów przeciw wieży pancernej w Śmierdzącej pod Bielanami i przeciw fortowi w Pychowicach, albowiem o godzinie 4-tej wieczorem a więc za dnia jeszcze, balon Zeppelina w Czernichowie wzbijał się znowu w powietrze i wzniósłszy się na wysokość przeszło 1000 metrów w górę, zwolna płynął ku Bielanom. Posterunki na wzgórzach bielańskich sygnalizowały natychmiast tę ponowną wyprawę balonu. Cztery pancerne automobile z działami zostały wysłane ku Woli i Bielanom.

W komendzie krakowskiej twierdzy dziwiono się wielce śmiałości, z jaką balon puszczał się jeszcze za dnia w drogę, narażając się na niebezpieczeństwo ostrzeliwania. Ludność Krakowa otrzymała ostrzeżenie, iżby opuściła górne piętra mieszkań; nie trzeba było tego ludziom powtarzać i formalnie walczono o miejsca w głębokich piwnicach starych domów krakowskich.

Ale wieczór zapadł, mrok gęsty zalegał miasto, w którem wszystkie światła były skrupulatnie pogaszone — a balon nie pojawiał się.

Balon póki jeszcze mrok nie udaremniał obserwacyi, krążył powoli w pobliżu Bielan, najwidoczniej w celu dokładnego zrekognoskowania okolicy, zbadania pozycyi wieży pancernej oraz wodociągów miejskich.

Ciąg dalszy nastąpi.



Przy

CHOROBACH PŁUC

kaszlu, nieżytach, kokluszu, influenzy

zapisują lekarze i profesorowie z zamiłowaniem SIROLIN „ROCHE".
Sirolin łagodzi drażnienie kaszlu i wpływa korzystnie na dolegliwości wystepujące przy chorobach z zaziębienia. Z powodu dobrego smaku, także dzieci chętnie Sirolinę zażywają.
Otrzymać można na recepte w aptekach po K. 4·— za flaszkę.
Proszę żądać wyraźnie SIROLIN „ROCHE" i odrzucać bezwzględnie naśladownictwa i t. zw. przetwory zastępcze. 162



Na miesiąc Maj!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 708,

poleca: 48

Golijan Z. Ks.:
„NA MAJ I NA ZAWSZE"
w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. Ks.:
„MIESIĄC MARYI"
(z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J.)
w ozdobnej oprawie K. 1·20.

Potulicki hr. Ks. prałat:
„MIESIĄC MARYI" K. —·20.

„Wykład godzinek o Najśw. Maryi Pannie"
w oprawie K. 3·—.

Na porto jednej książki należy dołączyć **40 hal.**, na porto 2 lub więcej książek **60 hal.**

Drobne Ogłeszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Pragnę poznać w Krakowie panią dojrzalszego wieku, wolną, bezdzietną, z temperamentem, przystojną posiadającą kapitalik i umysł przedsiębiorczy. „Kosmetikus" Kraków, poste-restante do 30 kwietnia. 484

Do fabryki wyrobów cukierniczych
JÓZEFA
SIERMONTOWSKIEGO
w Krakowie
potrzebna
PANIENKA
inteligentna jako ekspedyentka. Warunki ukończenia VI klas, znajomość języka niemieckiego i mieszkająca stale przy rodzicach.

Do sprzedania.

Sklep korzenny, dobrze się reatujący, z bardzo ważnych powodów jest zaraz do sprzedania. Krowoderska 32. 483

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91
6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
20 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i atnie

— Przy —

KAWIARNI i TRAKTYERNI
JÓZEFA MORAWSKIEGO
Kraków, ul. Jagiellońska l. 6,
został otwarty

pokój do śniadań

i pokój bilardowy. 376

Za 25 koron

wyucza kroju francuskiego najlepszą metodą w 15 lekcyach

„JANINA"

Kraków, Grodzka 18, III. p.
naprzeciw handlu p. Schwarza.
FORMY na żakiety, kostyumy, suknie i t. p., również i dla dzieci sprzedaje. Uczy kroju po domach prywatnych za umówioną cenę. Wysyła formy na prowincyę. 384

Zygmunt Wieczorek

Kraków, Sukiennice 29.

53 Najlepsza bielizna męska. Najmodniejsze krawatki. Najlepsze rękawiczki.

Bardzo niskie ceny.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759 49

Ciagnienie już 1. maja!

LOSY TURECKIE

400 franków.

6 ciągnień rocznie. Główne wygrane

600.000 i 300.000

franków.

LOSY WŁOSKIE

czerwon. Krzyża

4 ciągnienia roczn'e. Główne wygrane

30.000 i 15.000 franków.

Obydwa losy razem na 36 spłat miesięcznych po 6 koron. Także inne dowolne grupy losowe. Prawo gry już po złożeniu pierwszej raty.

POLECA
474 **KANTOR WYMIANY**
„MERKURY"
BRACI EBENSCHÜTZ
Kraków, Rynek gł. 5.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Na obiady i kolacye

przyjmuje wdowa inteligentna

ul. Reformacka l. 7

parter, trzecie drzwi. 480

NOWO OTWORZONA 411
Pracownia ślusarska
w Dębnikach, ul Kościuszki 15
POD FIRMĄ **KAROL CZOPEK**
przyjmuje roboty budowlane, okucia i t. p. po cenach konkurencyjnych, oraz wszelkie reperacye.

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 277

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Biura Redakcyi i Administracyi

„NOWIN"

zostają przeniesione z dniem 1. maja b. r. do lokalu

przy ul. Wiślnej l. 2 (sklep).

(Naprzeciw sklepu p. Rayala).

ZMIANA LOKALU.

Franciszek Pękala, krawiec męski,

egzaminowany,
absolwent c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1909 r. przeniósł swoją pracownię z Rynku głównego L. 6, na **UL. SZEWSKĄ L. 21. I. piętro.**

Posiada na składzie najnowsze **MATERYAŁY krajowe i angielskie,** a wszelkie zamówienia, w zakres krawiectwa wchodzące, wykonuje z gustem i zawodową rutyną, według najnowszych żurnali, po cenach jak najprzystępniejszych. 455

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności **Franciszek Pękala.**

Mydło z konikiem

z mleka liliowego

najłagodniej działające na skórę, oraz przeciwko piegom.

216 **Wszędzie do nabycia.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasług

Jana WOLNEGO

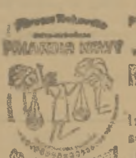
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

też przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 231,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 46

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „........" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

IGNACY GORYCZKO

poleca swój bogato zaopatrzony

Warszawski magazyn obuwia

w najmodniejszych fasonach — po cenach konkurencyjnych.
Przyjmuje wszelkie obstalunki. 477

KARMELICKA 9. Filia: **FLORYANSKA 38.**

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·16 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna. Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina. Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·36 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska
6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy. Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

1780 tuzinów ręczników

pochodzących z licytacyi konkursowej, czysto lniane, z deseniami po obóch stronach, 53 cm. szerokie, a 112 cm. długie, w możliwie najlepszej jakości tuzin po K 8·90;

3700 tuzinów ścierek do naczynia

w najlepszej jakości 70 cm. szerokie, 70 cm. długie tuzin po K 3·75, oraz

6800 tuzinów chustek do nosa

w najlepszej jakości i w najpiękniejszych wzorach, tuzin po koron 3·50 wysyła za zaliczką

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz
Wien VII, Neustiftgasse 77.

Zamówienia muszą być w Wiedniu najpóźniej do środy.
Korespondencye we wszystkich językach. 373

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek gł. l. 8.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.